

SYLWAN

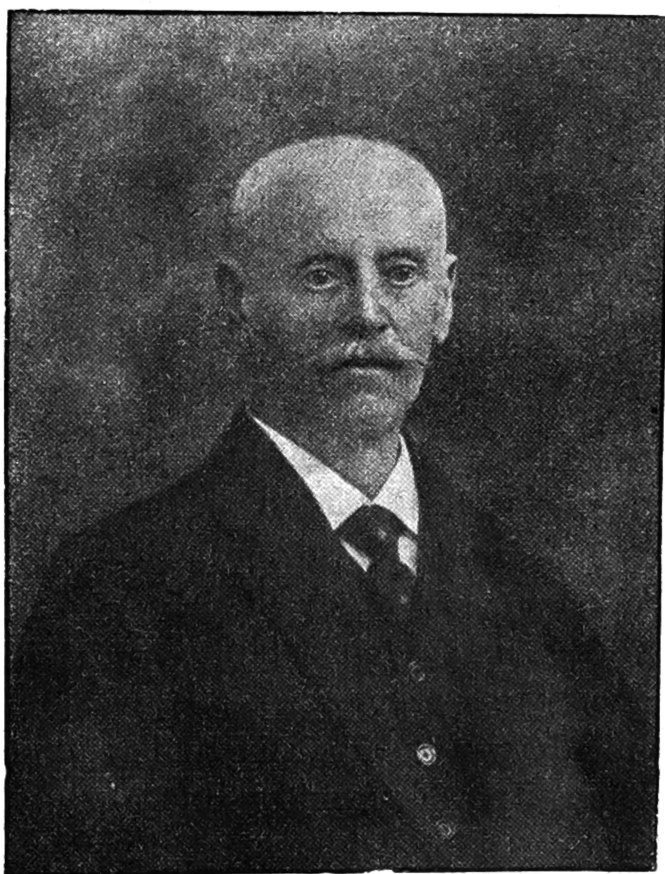
Organ Małopolskiego Towarzystwa Leśnego

Wychodzi miesięcznie

Rok XLIV

Styczeń — Marzec

1926



Ś. p. Zygmunt Demianowski

* 1850 † 1926

W pierwszych godzinach 1926 r. spoczął na wieki jeden z najzasłużeńszych polskich leśników.

Nie wsławił się on żadnym epokowym dziełem, czy to na polu wiedzy teoretycznej czy też na polu praktycznego działania w lesie, a przecież imię jego z niekłamaną czcią przez długie lata powtarzane będzie przez setki braci leśnej, rozsianej po całej polskiej krainie.

Przymiot, którego nam w dobie dzisiejszej najwięcej brakuje, to nie wsławienie się jednorazowym wielkim czynem, chwilowy podziw

wzbudzającym, ale umiejętność składania w ofierze dla umiłowanej idei, codziennej, jednostajnej, mrówczej i gorliwej pracy — oto główna cecha charakteru ś. p. prof. Demianowskiego, oto przymiot, który mu przez długie lata w dalsze pokolenia zapewnia wdzięczną pamięć i pozostawia wzniosły przykład, jak postępować należy, aby w powszechnej miłości i niekłamany szacunku doczesnego żywota dokonać.

Ś. p. Zygmunt Demianowski urodził się w r. 1850 w Baryszu koło Buczacza, niższe gimnazjum ukończył w Buczaczu a wyższe w Brzeżanach, poczem ukończył trzyletni kurs inżynierji cywilnej na Politechnice we Lwowie. W roku 1874, kiedy założoną została szkoła gospodarstwa leśnego we Lwowie, zapisał się jako jeden z pierwszych słuchaczy a po chlubnym ukończeniu jej w r. 1876 odbył dalsze fachowe studia w akademji ziemiańskiej we Wiedniu. W roku 1879 rozpoczął wykłady w tejże szkole gospodarstwa leśnego we Lwowie i odtąd prowadził je z prawdziwym zamiłowaniem przez pełnych 30 lat aż do spensjonowania się w r. 1909. Wykładał w szkole szczególnie umiłowane przedmioty: miernictwo, inżynierję leśną, pomiar drzew i drzewostanów, ocenienie i statykę leśną i łowiectwo, a pracując gorliwie jako pedagog potrafił nietylko doskonale swych słuchaczy przygotować z tych przedmiotów ale nawet wzbudzić zamiłowanie do tej wiedzy, o czem wymownie mówią dzieła wydane przez byłych słuchaczy napisane i jemu dedykowane. Oprócz tego swoim prawdziwie ojcowskim postępowaniem ze słuchaczami zjednał sobie i zaskarbił przy należnym szacunku ich miłość i wdzięczność. Najlepszym tego dowodem był z pietyzmem przez byłych słuchaczy obchodzony w r. 1904 25-letni jubileusz jego nauczycielskiej pracy i ofiarowany wówczas profesorowi na pamiątkę przepiękny, artystycznie wykonany album z fotografjami. Kontakt w szkole zadzierzgniętego nie zerwał do końca życia, losem swoich byłych uczniów interesował się stale i utrzymywał ich wszystkich w stałej ewidencji, posługując się przytem swoją nadzwyczajną pamięcią, a zresztą jako sekretarz Towarzystwa Leśnego.

Jeszcze jako czynny profesor objął dnia 1-go stycznia 1896 r. sekretarjat Towarzystwa Leśnego i administrację „Sylwana“ urzędy honorowe ale odpowiedzialne i wymagające wiele czasu i trudu a spełniane przez niego z nadzwyczajną akuratnością i godnością. Na Walnem Zgromadzeniu Towarzystwa, odbytem w roku 1911 we Lwowie, został w uznaniu wielkich zasług jednogłośnie wybrany wiceprezesem Towarzystwa. Godność tę piastował tylko przez dwa lata nie porzucając przy tem sekretarjatu Towarzystwa a przy następnym wyborze na Walnem Zgromadzeniu odbytem we Lwowie w roku 1913, skoro znów przez aklamację został ponownie wybrany wiceprezesem, zrezygnował z tego wyboru twierdząc, że przeszkadzałoby mu to do dal-

szego gorliwego pełnienia obowiązku sekretarza. Został zamianowany przez aklamację honorowym członkiem Towarzystwa. Równocześnie rozpoczęto składki na fundusz stypendyjny im. Zygmunta Demianowskiego, które choć intensywnie napływały, nie przedstawiają dzisiaj wielkiej realnej wartości, gdyż fundusz ten uległ wskutek wojny dewaluacji.

Gdy w roku 1909 przeszedł na emeryturę, Towarzystwo leśne a w ostatnich pięciu latach Spółdzielnia leśników stały się dla ś. p. Zmarłego jedynymi przedmiotami umiłowania i ciągłego poświęcania wszystkich sił a to tem bardziej, że jako nieżonaty, własnej rodziny nie posiadał. Widzieliśmy go przy ustawicznej pracy nie tylko w biurach, gdzie niezmordowanie uporządkowywał kasę, wszystkie akty i sprawy tak Towarzystwa, jak Spółdzielni dotyczące, ale dla oszczędności nie uchylał się od podejmowania fizycznych trudów i zabiegów a nawet osobiście często po ulicach Lwowa wędrował załatwiając sprawy z jego urzędowaniem związane. Jego osobistym trudom zawdzięczyć należy uporządkowanie biblioteki Towarzystwa, obejmującej 2744 tomów z zakresu leśnictwa. Skromny w swoich osobistych wymaganiach niemal do przesady, miał chyba tylko tę jedną ambicję, aby prawie wszystko załatwiane tam było nie tylko według jego przewodniej myśli ale nawet jego własnymi rękami. Nic dla siebie a wszystko dla służenia dobrej sprawie, oto hasło szlachetnego i nieskazitelnego żywota tego człowieka, typu, który niestety już tak rzadko się odradza. Opatrzność chciała, aby swoją wierną służbę w Towarzystwie leśnem opuścił dokładnie co do dnia w 30 lat po jej objęciu.

Zaledwie kilka dni przed śmiercią, choroba, która już dłuższy czas w organizmie się czaiła, a którą on siłą woli potrafił zwalczać, wzmogła się gwałtownie i sprowadziła katastrofę.

Pogrzeb ś. p. Demianowskiego, który się odbył w dniu 4-go stycznia 1926 r. świadczył o wielkiem umiłowaniu Zmarłego, a wszyscy, którzy go lepiej znali i o śmierci jego w czas się dowiedzieli, chętnie pospieszyli z najdalszych zakątków kraju, aby mu oddać ostatnią posługę oraz uczcić zasługi i pamięć Zmarłego. Przy wyniesieniu zwłok z domu żałoby zaśpiewał chór technicki, nad mogiłą w rzewnych słowach przemówił imieniem Towarzystwa Leśnego i Spółdzielni prezes August hr. Krasicki a imieniem byłych uczniów pożegnał profesora p. St. Kowalski.

Zwłoki złożone zostały w grobowcu rodzinnym na cmentarzu Łyczakowskim a duch Zmarłego żąda, aby dorobek materialny i moralny jego pracą stworzony nie zmarniał.

Zrzeszenia, t. j. Towarzystwo Leśne i Spółdzielnia Leśników, którymi ś. p. Demianowski tak gorliwie się opiekował, zostały chwilowo

jak sieroty bezradne po stracie drogiego ojca i opiekuna. Lukę przez śmierć tę otwartą nie łatwo będzie można zastąpić a przecież właśnie pietyzm dla pamięci ś. p. Zmarłego wymaga, aby czemp prędzej otrząsnąć się z gorzkiego żalu i imać się dalszej gorliwej pracy wpatrując się w wzniosły przykład, jaki po sobie pozostawił ś. p. Demianowski.

E. Chmielewski.
